



wykonawca. Nie można też wykazać aktywności Habilitanta w zakresie współpracy międzynarodowej. Skromny jest również jego udział w zakresie współpracy i działalności organizacyjnej.

W tym zakresie należy ocenić aktywność Habilitanta jako niedostateczną.

### **Ocena osiągnięcia naukowego**

Przedstawiona do oceny publikacja dra Krawczyka „Estetyka i finanse. O miejscu i roli tego, co estetyczne w świecie elektronicznych rynków finansowych” jest argumentacją – pisząc w największym skrócie – na rzecz tezy, iż „to, co estetyczne jest integralnym i konstytutywnym elementem rynków finansowych”. Monografia mieści się w zakresie prac interdyscyplinarnych, balansując na granicy tytułowych: estetyki i finansów. Te dwa skrajne obszary wiedzy, skrajne z perspektywy ich obszarów badawczych, narzędzi, przyjętej metodologii, a przede wszystkim obszarów zainteresowań i oddziaływania znalazły w recenzowanej pracy wspólną platformę, którą Habilitant wypracowuje odwołując się do idei estetyki poszerzonej i próbując w jej zakresie włączyć wybrane elementy „elektronicznych rynków finansowych”, a także zastanawiając się, w jakim zakresie pojęcia i zjawiska estetyczne znajdują swoje odzwierciedlenie w praktykach finansowych. To nowatorskie ujęcie, podejmujące próbę wskazania nowych, dotąd niezbadanych obszarów wpływów tego, co estetyczne. Z uwagi na to pracę należy traktować jako pionierską i otwierającą nowe przestrzenie badań i dyskusji.

Książka obejmuje 233 strony, łącznie z bibliografią i indeksem, co lokuje ją na półce pozycji o raczej średniej objętości. Oczywiście, nie w objętości publikacji leży jej wartość merytoryczna, ale wydaje mi się, że w tym przypadku warto o tym wspomnieć, albowiem rzutuje to na jej ogólną ocenę. Monografia składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Każdy z rozdziałów jest konsekwentnie ujmowany w ramach tego samego schematu: każdy zawiera wprowadzenie, w którym Autor pokrótce stawia tezy, rozwijane w kolejnych podrozdziałach, zaś całość wieńczy klarowna konkluzja. Taki sposób uporządkowania treści wpływa na przejrzystość, czytelną już w spisie treści. Dodać należy, że bibliografia w przeważającej mierze obejmuje pozycje obcojęzyczne, zaś całość uzupełnia indeks nazwisk. Pod względem formalnym praca nie budzi zastrzeżeń. Zdarzają się w niej błędy natury edytorskiej, wynikają one jednak z niestarannej korekty i redakcji. Formalna strona pracy zasługuje zatem na ocenę pozytywną.

Przechodząc do oceny merytorycznej, muszę poczynić jedno zastrzeżenie: o ile mogę odnieść się do poruszanych w pracy zagadnień estetycznych, o tyle „rynek finansowy” pozostaje dla mnie sferą obcą, zarówno w obszarze teoretycznym i w dużym stopniu praktycznym, co oznacza, że wiedzę na jego temat mogę określić jako potoczną, nie przystającą do teoretycznych założeń.

We „Wprowadzeniu” Habilitant omawia główne tezy pracy, lokując swoją koncepcję „spotkania” estetyki i finansów w obszarze estetyki poszerzonej (s. 35), czyli głoszącej „odejście od pokantowskiego modelu estetyki autonomicznej” (s. 36). Jest to nie tylko krok właściwy, ale też, jak się wydaje, konieczność, wynikająca – z jednej strony - z rozwoju estetyki jako zaangażowanego we współczesną kulturę obszaru badań, z drugiej strony, w mojej ocenie, jedyny możliwy punkt styku przebiegający nie tyle na polu estetyki i finansów (gdyby sugerować się głównym tytułem), ale tego, co estetyczne w obszarze finansów (jak głosi podtytuł). Rzeczywiście monografia stawia szereg pytań i prowokuje do szerszej dyskusji

obejmującej w pierwszym rzędzie pytanie o to, czy możliwe jest poszukiwanie związków między estetyką a obszarami dotąd w jej kontekście nie branyymi w ogóle pod uwagę jako przestrzenie jej oddziaływania. W przypadku ocenianej pracy obu dziedzinom towarzyszą inne wartości i inna celowość. O ile bowiem estetyka stawia nacisk na wartości estetyczne i towarzyszące im doświadczenie, to w obszarze finansów podstawową wartością jest zysk i efektywność („maksymalizacja zysku i minimalizacja ryzyka”). To pierwsze wrażenie i refleksje nie przesądzają jednak o zawartości merytorycznej pracy, ale budzą wątpliwości, których autor jest świadom, o czym sam nadmieniam, chociaż faktycznie pozostawił je otwarte.

Być może główny tytuł został nadmiernie uproszczony, przez co wprowadza od razu niepotrzebny dysonans, rezonujący błędnym podejściem, sugerującym, że na poziomie metodologii, narzędzi, wartości i celowości istnieje zasadnicza zbieżność między tymi dwoma obszarami. Wrażenie to łagodzi podtytuł pracy, który uwagę kieruje nie ku estetyce jako takiej, ale ku temu, co estetyczne. I właśnie to ostatnie pojęcie zasługuje na szczególną uwagę, bo faktycznie to ono stało się głównym przedmiotem analizy w wielu swoich odsłonach. W odwołaniu do Shustermana i Welscha, Krawczyk, przyjął szerokie rozumienie estetyczności uznając, że charakteryzuje się ono wieloznacznością, bogactwem i różnorodnością, wykluczającą jednoznaczną definicję (s.16-20). Pozwoliło mu to w obszar estetyczności włączyć pięć różnych zakresów tego, co estetyczne (skądinąd każdy z nich przypisany jest innemu rozdziałowi monografii): zmysłowość sięgająca do źródeł aisthesis, powierzchowność, zjawiskowość; to, co piękne, to, co artystyczne i w końcu to, co performatywne. Ta wielość możliwości, sprawia wrażenie dowolności i chociaż Krawczyk wskazał szeroki zakres rozumienia estetyczności, to można odnieść wrażenie, że pozostaje ona kategorią podporządkowaną argumentacji na rzecz tez rozwijanych w poszczególnych rozdziałach.

I tu pojawia się moja wątpliwość. Habilitant umieszcza swoje rozważania w obszarze estetyki poszerzonej powołując się na koncepcje Welscha, Shustermana, Berleanta i częściowo Böhmego, czyli tych estetyków, którzy przesadzili w swoich koncepcjach o odejściu od tradycyjnej estetyki na rzecz poszukiwania jej nowej, rozszerzonej formuły. Warto zwrócić uwagę na koncepcję Welscha i postulowaną przez niego formułę „estetyki poza estetyką”, do czego dr Krawczyk skądinąd się odwołuje, ale w ograniczonym zakresie, nie wyjaśnia bowiem dostatecznie, dlaczego swoją pracę wpisuje w obszar nowej estetyki. Zarówno Welsch, jak i inni badacze, którzy dostrzegli nieadekwatność tradycyjnej estetyki wobec dzisiejszej sztuki, ale również kultury podlegającej procesom estetyzacji, postulują rozszerzenie jej pola badawczego o te aspekty rzeczywistości zewnętrznej, które mieszczą się w kryteriach tego, co estetyczne. Procesy estetyzacji, pośrednio przyczyniające się do tego stanu rzeczy, przebiegają, zdaniem Welscha, na dwóch poziomach: powierzchniowym i głębokim. Powierzchniowa estetyzacja jest odpowiedzialna za wszechobecność tego, co estetyczne, ale pozbawione celowości i wartościowania na rzecz jedynie uwarunkowań jakościowych. Tego rozróżnienia w pracy „Estetyka i finanse” brakuje, uzasadniałoby ono bowiem wiele zjawisk i procesów przytaczanych w monografii na rzecz obecności tego, co estetyczne na rynkach finansowych, co natomiast - w moim przekonaniu - jest dowodem na rozszerzanie się estetyczności powierzchniowej na wiele, różnorodnych sfer życia codziennego. Procesy te Welsch określa „upiększaniem” rzeczywistości. W recenzowanej pracy to rozumienie estetyczności pojawia się w jednym kontekście, który zrównuje estetyczność z tym, co kosmetyczne (s. ?????), chociaż wiele przesłanek wskazuje, że mamy do czynienia z tym właśnie rodzajem

estetyczności, który odpowiedzialny jest za dekoracyjny, upiękaszony obraz świata i chwilowe, niepozostawiające śladu, doznania.

Przyjmując, że wektorem czasów współczesnych jest proces estetyzacji rzeczywistości zewnętrznej i świata życia, Wolfgang Welsch dostrzega w nim wyzwanie dla estetyki, która stoi przed nowym zadaniem: próbą ujęcia procesów współczesnego kształtowania rzeczywistości oraz estetycznego rozumienia rzeczywistości, określanych przez niego w terminach estetyzacji powierzchniowej. Porzucenie modelu estetyki tradycyjnej i rozszerzenie obszaru jej zainteresowań, oznacza otwarcie na całe spektrum aktualnych zjawisk kulturowych. W propozycji Welscha wyraża się potrzeba ponownego przemyślenia estetyki jako dziedziny poznania i określenia jej roli w rozumieniu zjawisk zachodzących we współczesnej kulturze, wobec których jawi się ona jako narzędzie interpretacyjne, wskazujące ich dynamikę i wewnętrzną logikę. Oznacza to, że estetyka winna analizować to, co estetyczne wyrażające się w dziedzinach pozaartystycznych, takich jak życie codzienne, ekologia, etyka, nauka i uwzględniać generowane przez nie nowe odmiany estetyczności, również w obszarze rynków finansowych. I ten postulat Krawczyk realizuje, podejmując próbę pokazania, że estetyczność przeniknęła świat finansów, jakkolwiek podkreślenie przez niego, że rynki finansowe mają wymiar estetyczny, a estetyczność jest „ich aktywną, integralną i konstytutywną częścią, bez której trudno jest sobie wyobrazić ich istnienie i funkcjonowanie”, które sięga samego ich „rdzenia czy też „natury” (s.31), to jednak zbyt mocno wybrzmiewająca teza, nawet jeżeli jej złagodzenie pojawia się w przypisie (przyp. 55).

Równocześnie należy zwrócić uwagę na to, że Welsch dostrzega drugą stronę estetyzacji – anestetyzację, która zamiast prowadzić ku doświadczeniu estetycznemu, prowadzi do anestetycznego rozstania z doświadczeniem i utraty zdolności doznawania. Można zastanowić się, czy procesy, a przynajmniej niektóre z nich, analizowane przez Habilitanta w sferze finansów, nie podlegają pod tę właśnie kategorię i błędnie ujmowane są jako estetyczne. Takim przykładem może być piękno, które stało się przedmiotem analizy w rozdziale drugim, gdzie ostatecznie to, co zmysłowe połączone zostało z tym, co kosmetyczne (rozumiane jako „fikcyjne i wskazujące, że mamy do czynienia z czymś zaaranżowanym”, s. 20), lub też przywołany przez Krawczyka argument „pięknej akcji” (s. 120). Już samo odwołanie się do piękna i pominięcie lub marginalne potraktowanie innych kategorii estetycznych, które posiadają swój potencjał w dobie estetyzacji świata (*the picturesque*, wzniosłość) może budzić kolejne wątpliwości, tym bardziej, iż za czasów awangardy i poszukiwania nowej formuły estetyki, piękno okazało się kategorią najbardziej skompromitowaną. Jeżeli przetrwało, to właśnie jako swoja antyteza, na co zwraca uwagę Welsch. Jego zdaniem, kształtowanie wszystkiego, by było piękne kompromituje jakość piękna, które staje się zwyczajną dekoracyjnością. W efekcie proces estetyzacji prowadzi do anestetyzacji – znieczulenia na piękno i jakości estetyczne.

I jeszcze jedna uwaga ogólna, która odnosi się do całości pracy: Krawczyk w pierwszych dwóch rozdziałach szeroko odnosi się do doświadczenia estetycznego oraz piękna, co skłania do zastanowienia, czy te kategorie rzeczywiście powinny być poddane analizie w kontekście nowych zjawisk, do których monografia się odnosi. Jeśli chodzi o to pierwsze, to już Benjamin pokazał różnicę między tradycyjnym doświadczeniem a przeżyciem o naturze tego co chwilowe, zmienne, bodźcowe, doznaniowe i charakterystyczne dla nowoczesności. „Patroni” monografii: Welsch, Berleant, również Böhme „zgodnie” uznali, że wyznacznikiem

nowej estetyki, a zatem również nowego typu doświadczenia powinno być pojęcie *aisthesis*, odwołujące się do tego co zmysłowe i doznaniowe. W ich ujęciu pojęcie to zyskuje znaczenie paradygmatyczne dla nowej – poszerzonej – estetyki, chociaż nie wyczerpuje potrzeby poszukiwania narzędzi pojęciowych, którymi estetyka mogłaby operować w sposób adekwatny do obejmowanych przez nią zjawisk kulturowych.

Przechodząc do omówienia poszczególnych rozdziałów, sformułuję swoje krytyczne uwagi odnoszące się do poszczególnych fragmentów pracy.

Rozdział pierwszy „Sztuka i finanse”, ma na celu wskazanie, że „między sztuką a finansami nie ma przepaści, a te dwie sfery przenikają się i oddziałują na siebie”, co więcej można poszukiwać analogii między sztuką jako taką, a „sztuką finansową”. I tu pojawiają się pytania i wątpliwości. Mówiąc o sztuce i powodach odseparowania sztuki i finansów, Krawczyk przywołuje tylko te argumenty, które przesądzą o sztuce przedmiotowej, dostrzegając w przedmiotowym charakterze dzieła sztuki główny powód odseparowania sztuki i finansów: „Odseparowanie sztuki i finansów bierze się z przekonania, że sztuka to przede wszystkim przedmiot oraz z przekonania, że sztuka wymaga określonej postawy o kontemplacyjnej naturze” (s. 39). Żeby ocenić poprawność tego twierdzenia, należałoby się zastanowić do jakiej sztuki odwołuje się Habilitant, bowiem on sam takiej odpowiedzi ani nie formułuje, ani też jej nie podpowiada. Można zapytać, czy chodzi o sztukę krytycznie zaangażowaną i komentującą rzeczywistość zewnętrzną, która często sięga po nieprzedmiotowe, konceptualne czy efemeryczne środki wyrazu, a w jej kręgu przecież pozostaje „sztuka finansowa”, która choć marginalna, doczekała się osobnego omówienia w monografii? Czy o tę, która przyczyniła się do utowarowienia sztuki, ale też rozwoju rynku sztuki, skoro w pracy przywołani zostali Warhol i Koons? Czy może przez sztukę Autor rozumie tę pozostającą w kręgu wartości tradycyjnych, a zatem również pod wpływem tradycyjnej estetyki? Ponowoczesność, w jakiej zapewne się znajdujemy, przynajmniej z perspektywy działań artystycznych, wprowadziła wielość jako wartość, pluralizm wartości, różnorodność środków wyrazu, dzięki czemu obok siebie funkcjonują krytycznie nastawiona do rzeczywistości zewnętrznej sztuka korzystająca z dziedzictwa awangardy oraz sztuka, która nie zrezygnowała z tradycyjnych wartości, tematów i narzędzi. Taka analiza byłaby dobrym momentem, by przywołać (postmodernistyczne) perturbacje sztuki z związku z jej ambicją wejścia na rynek sztuki. Tłumaczyłaby też wiele przywołanych w pracy zjawisk, ujmowanych w terminach „finansjalizacji” sztuki, rozumianej jako „wzrost znaczenia sztuki jako aktywów finansowych” (s. 53?), do których Krawczyk zalicza m.in. inwestowanie w sztukę, czyniące z dzieła sztuki „finansowy instrument, którym można handlować” (s. 55). Związki między sztuką a rynkiem finansowym to ciekawy problem i zasługuje na szerszą analizę, również historyczną, która w pracy „Estetyka i finanse” w ogóle nie została uwzględniona. A warto byłoby poddać analizie powody, dla których określone dzieła sztuki nabrały znaczenia aktywów o finansowej opłacalności.

Moment wzajemnego przenikania się sztuki i finansów Autor dostrzegł również w obszarze sztuki, w nurcie określonym jako „sztuka finansowa”, przyznając wybranym artystycznym realizacjom znaczenie paradygmatyczne dla tych relacji. Tymczasem można je potraktować jako nurt sztuki zaangażowanej, o krytycznym wobec rzeczywistości zewnętrznej:

społecznej, politycznej, ekonomicznej etc. potencjale. Dlatego za zbyt daleko idącą uznają interpretację Krawczyka, że prace te są dowodem na to, że świat finansów ma wymiar estetyczny (s.50), może natomiast być – jak w przypadku przywołanych prac – źródłem inspiracji lub artystycznych materiałów i narzędzi (wykresy, mapy, etc). Sztuka przecież odnosi się do różnych sfer i aspektów życia i świata, co nie czyni te sfery i aspekty automatycznie estetycznymi, ale może je uwypuklać, akcentować, obnażać, albo też ujmować w estetycznej aurze, przez co nierzadko niweluje ich negatywną wymowę.

W drugim rozdziale „Inwestowanie a doświadczenie estetyczne” dr Krawczyk porównuje doświadczenie estetyczne z inwestowaniem, dostrzegając wspólne cechy między działaniem na giełdzie a doznaniem estetycznej przyjemności. Pomimo zgrabnej argumentacji, która – co należy przyznać, pokazuje wszystkie za i przeciw temu ujęciu, muszę zdecydowanie sprzeciwić się takiemu porównaniu. Co prawda Habilitant zastrzega, że porównanie dotyczy inwestowania jako takiego, towarzyszących mu doznań, ale przecież – niezależnie od deklaracji składanych w pracy (s. 89, gdzie sam przyznaje, że doświadczenie estetyczne ma wymiar jakościowy, zaś inwestowanie – ilościowy) – ostatecznym celem inwestowania jest zysk, a doświadczenia estetycznego – przeżycie pojawiające się w relacji z dziełem sztuki, natury lub zjawisk i zdarzeń wyzwalających taką reakcję. Deklaracja, że inwestorzy nie zawsze działają z nastawieniem na zysk nie jest argumentem wystarczającym, by uznać, że jest odwrotnie. Ponadto, sugestia, że inwestorzy w sposób estetyczny reagują na wykresy na ekranie, świadczy co najwyżej o słabych kompetencjach estetycznych tychże inwestorów, nawet gdy ich reakcja wyraża się poprzez stwierdzenia (przytoczone w pracy) „jak cudownie”, „jak wspaniale”. Może to rzeczywiście oznaczać jakiś stan przyjemności, ale z pewnością nie jest wyrazem doświadczenia estetycznego (s. 90). Równie dobrze można doświadczenie estetyczne w obszarze finansów zastąpić każdym innym (np. etycznym), które mieści się w podanych ramach. Taka generalizacja z pewnością wynika z niedostatecznie przemyślanej koncepcji doświadczenia estetycznego, które nie sprowadza się jedynie do doznania przyjemności (co często w pracy się przewija) i kontemplacji, a wymaga refleksji, która nierzadko staje się formą dialogu z dziełem sztuki (np. Gadamer), jeżeli pozostajemy przy tradycyjnym ujęciu, lub szokiem lub wstrząsem, do czego zmierzała sztuka krytyczna. Pomimo przedstawienia argumentów za i przeciw zrównania inwestowania z doświadczeniem estetycznym, konkluzja Krawczyka nie pozostawia wątpliwości co do intencji Autora: „między inwestowaniem na rynkach finansowych a doświadczeniem estetycznym nie istnieje jakaś fundamentalna przepaść, która je od siebie odgradza i powoduje, że jedno wydaje się być przeciwieństwem drugiego” (s.103). W kontekście tego rozdziału i podejmowanej w nim problematyki wyraźnie widać potrzebę rozróżnienia między doświadczeniem estetycznym a przeżyciem o estetycznej naturze.

Rozdział trzeci „Czynniki estetyczne a zachowania i decyzje inwestorów” jest próbą wykazania, że *homo economicus* zawiera w sobie *homo aestheticus*, że inwestor jako „żywa istota” na rynku kapitałowym kieruje się smakiem estetycznym, wyglądem rzeczy i często ma na względzie piękno (s.108); a także że to, co estetyczne determinuje zachowania w obszarze decyzji inwestycyjnych. Tu to, co estetyczne interpretowane jest jako to, co różnorodne i pluralistyczne, i wyraża się poprzez smak estetyczny (przynależny inwestorowi), wygląd (jako to co powierzchowne, zewnętrzne, zjawiskowe; rozumiany jako kategoria estetyczna, do czego odsyła przypis 26 na s. 113) i piękno (szeroko rozumiane i osadzone w istocie na jego

tradycyjnym ujęciu, czego gwarantem jest przywoływany W. Tatarkiewicz). Nawet jeżeli założyć, że rzeczywiście czynniki estetyczne mają wpływ na inwestorów, to należałoby zastanowić się, jak działa rynek, bowiem samo opatrzenie decyzji finansowych i inwestycyjnych estetyczną nomenklaturą jest, w moim przekonaniu, niczym innym jak przesłanianiem pozorów, o czym przecież szeroko piszą estetycy od wieków. Również wprowadzony tu termin „piękna akcja” nie ma w sobie, pomimo przekonującej argumentacji Habilitanta, uzasadnienia estetycznego, ma natomiast uzasadnienie marketingowe. Kolejny problem, który pojawia się w tym rozdziale i ma być argumentem na rzecz tezy o przenikaniu estetyki i finansów, powiązany z doświadczeniem estetycznym, to zagadnienie cielesności, ściśle skądinąd związane z estetyką aisthesis. Cielesność to przede wszystkim odczuwanie i doznawanie, reakcja na bodźce i świadomość ciała, trudno zatem włączyć w jej zakres „pochylanie się nad klawiaturą”, „klikanie myszą”, „wzdychanie” i podobne przykłady (s. 122), które są przywołane w monografii. W kontekście cielesności i ekranu ważniejszy byłby aspekt dotyku, który tutaj pojawia się jedynie jako wzmianka. Dodam, że uwaga ze s. 120 mogła znaleźć się w przypisie, nie byłaby wówczas tak kontrowersyjna, podczas gdy wiele cennych wypowiedzi zostało przeniesionych do przypisu, ze szkodą dla argumentacji.

Rozdział czwarty „Estetyka finansowego ekranu” odwołuje się do nowych mediów i wprowadza rozumienie estetyczności jako wizualnej formy rynków finansowych, prezentowanej w formie obrazów (wykresy, linie i mapy) generowanych przez ekrany komputerów. Rozdział ten kieruje uwagę na tytułowe „elektroniczne rynki finansowe” oddając istotę ekranu jako przestrzeni tych rynków. Ten formalny wymiar świata finansów, ujęty na ekranach monitorów, posiada przypisany przez dr Krawczyka określony charakter, wyrażający się poprzez procesualność (bo wygląd ekranu wciąż się zmienia, liczby przepływają, wykresy się zmieniają etc.), abstrakcyjność (wyrażająca się poprzez liczby, wykresy etc.) i interaktywność (bo aktywność inwestorów oddziałuje na wygląd ekranów). Nie mam większych zastrzeżeń do tej części pracy, może z tym wyjątkiem, że poszukiwanie analogii między tzw. „mapą rynku” a twórczością Mondriana mogła doczekać się szerszej analizy, która uzasadniłaby ją głębiej.

Ostatni, rozdział piąty „Performatywność i performans w świecie rynków finansowych”, to nawiązanie do zwrotu performatywnego w badaniach nad kulturą i wykazanie preformatywności/teatralizacji rynków finansowych. To najbardziej trafny w analizach fragment pracy. Nie mam do niego żadnych uwag poza refleksją, czy nie powinien on rozpoczynać pracy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że teatralizacja, zgodnie z diagnozą Goffmanna, przeniknęła niemal wszystkie aspekty życia, w tym również instytucje, a więc również rynki kapitałowe. Rozdział ten uważam za najbardziej wiarygodny, podobnie jak spostrzeżenie, że rynki finansowe, aby się rozwijać i funkcjonować potrzebują swego rodzaju fikcji, która przedstawiana jest jako to, co istniejące realnie. Tutaj performatywność oznacza fikcjonalizację i teatralizację tego, co finansowe, przykrycie grą pozorów, przesłaniającą istotę, tego co kryje się za kotarą. To faktycznie moment, w którym można mówić o estetyzacji samego rynku, a nie działań w jego ramach, które są tylko konsekwencją narzuconej konwencji.

**Podsumowując:** Przedstawiona do recenzji monografia dr Marcina Krawczyka wprowadza do estetyki nowe tematy, wpisując się w projekt estetyki poszerzonej. Swoją pracę Habilitant prezentuje jako wypełniająca lukę w estetyce i uzupełniającą brak refleksji nad rynkami kapitałowymi i elektronicznymi rynkami finansowymi. Jak sam pisze, książka jest pierwszym tak „szerokim i systematycznym ujęciem” roli estetyczności w świecie rynków finansowych, ale ma ona zarazem „charakter wprowadzający, a tym samym raczej szkicujący” (s.35). Niezależnie od oceny książki, która ma swoje zalety i wady, a jej szkicowy charakter czytelny jest sam przez się - monografia „Estetyka i finanse” potwierdza ważność estetyki jako dziedziny reagującej na przemiany kultury współczesnej i świata życia, i posiadającej narzędzia do ich interpretacji. Jakkolwiek, odwołanie się w książce do tradycyjnych dla estetyki pojęć i kategorii, pokazuje jednak, że to one, a nie otwarcie na nowe tematy i przestrzenie badacze, decydują o jej tożsamości. Uznanie obecności tego, co estetyczne w „świecie kreowanym przez elektroniczne rynki kapitałowe”, pokazuje świat od strony dotąd estetyce obcej lub dostrzeganej marginalnie, co Krawczyk uwypuklił, jakkolwiek można odnieść wrażenie, że chwilami bez koniecznego w pracy badawczej dystansu. Świadczyć o tym może wzmianka, że autor napisał tę pracę pod wpływem własnych doświadczeń na rynku finansowym, co może sugerować, że pozostał on pod ich wpływem i urokiem, zbyt subiektywnie pochodząc do zagadnienia.

Innym jest pytanie, czy tego typu rozważania wnoszą coś do samej estetyki, czy raczej nie ujawniają tej strony estetyczności, która posiłkuje się tym, co powierzchowne, fikcyjne, usprawiedliwiając świat pozoru i gry. Jeżeli estetyka zrobi zwrot w stronę zarysowanego w monografii obszaru badań i interpretacji, to z pewnością będzie dla niej oznaczać zdecydowaną transformację jako naukę, a co za tym idzie, inaczej będzie obserwować i komentować rzeczywistość zewnętrzną, być może – ulegając perswazji rynku i świata finansów, utraci krytyczny potencjał stając się zaledwie komentarzem do przyjemnej powierzchni świata. Dużą stratą dla monografii jest brak zarysowania szerszego kontekstu kulturowego, który z pewnością tłumaczyłby wiele stawianych w tej pracy tez, a także dałby szerszy ogląd problemu, który zdecydowanie odnosi się do współczesności, ale też – prawdopodobnie – przeszłości.

Ambicję otwarcia dla estetyki nowego obszaru badań, dotąd nieobecnego w jej dyskursie, Marcin Krawczyk uzasadnia tym, że współczesny świat właśnie przez rynki finansowe jest kształtowany (można to ująć inaczej: kontrolowany), ale publikacja ta jest też szansą dla świata finansów, który mogłyby wsłuchać się w głos estetyki. Zamiast szukać odpowiedzi pytanie po co i co da to rynkom finansowym, można zastanowić się do kogo ta praca jest adresowana? Estetykom należałoby głębiej wyjaśnić mechanizmy rynkowe, finansistom procesy estetyzacji, aby mogli się identyfikować ze stawianymi tezami i rozpoznać w zarysowanym tu świetle mechanizmy ich działania.

Nie przekonuje mnie stosowanie w pracy formuły, która powtarza się na wielu stronach w sposób nagminny: „między tym, co estetyczne a światem rynków finansowych nie istnieje jakaś przepaść, która je od siebie oddziela, tak, że jedno stanowi przeciwieństwo drugiego”. Prawdopodobnie ma ona pełnić funkcje definiujące albo uzasadniające, jakkolwiek jej ilość działa odwrotnie do ewentualnego zamysłu. To „stylizowane powtarzanie”, by posłużyć się sformułowaniem Krawczyka (s. 30), nie zyskuje na sile wraz z ilością przytoczeń, a jej perswazyjny ton raczej osłabia argumentację.

I na koniec jedna uwaga, co prawda estetyka może być uznawana za subdyscyplinę filozofii (wzmianka ta pojawiała się bodaj w autoreferacie), jednak już w połowie XVIII wieku,

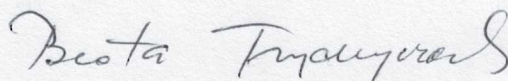


zyskała swoją autonomię między innymi dzięki Baumgartenowi i Kantowi, i optowałabym, żeby obecnie rozpatrywać jej pozycję nie tylko wobec filozofii, ale również badań kulturowych. To stawia ją w zupełnie nowej sytuacji, szczególnie w jej wariacie poszerzonym, w którym odrywa się od swojej tradycji i poszukuje nowej formuły i nowych rozwiązań.

### **Wniosek końcowy**

Jako estetyk, który entuzjastycznie odnosi się do poszukiwań estetyki i rozszerzenie przez nią pola badawczego, z dużym zainteresowaniem przystąpiłam do lektury przedstawionej do recenzji monografii habilitacyjnej, chociaż nie spełniła ona moich oczekiwań. Pomimo wątpliwości i dość znikomego dorobku dra Marcina Krawczyka, należy docenić jego odwagę wejścia na „dziewiczy” w estetyce obszar badań, z nadzieją, że zostaną one pogłębione.

Biorąc pod uwagę powyższe, pomimo wyrażonych uwag krytycznych, uważam że przedstawiony do oceny dorobek naukowy dra Marcina Krawczyka spełnia kryteria określone w art.16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jednolity – Dz.U.2017 poz. 1789) oraz w Rozporządzeniu. Wnoszę zatem o dopuszczenie dra Marcina Krawczyka do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.



Prof. dr hab. Beata Frydryczak